

Średniowieczni wojowie opanowali Brenną

Data publikacji: 19.08.2012 16:40

W sobotę, 18 sierpnia amfiteatr i Park Turystyki w Brennej opanowali... średniowieczni wojowie. Wchodząc na teren parku można było przenieść się w czasie w X wiek.

□

Płócienne namioty rozstawione na drewnianych konstrukcjach bez użycia gwoździ, mężczyźni, kobiety i dzieci w lnianych, przepasanych szerokimi rzemieniami prostych strojach, rycerze w zbrojach, z tarczami i mieczami w rękę. Tu i tam przykucnięci przy swym warsztacie rzemieślnicy. Jeden przy pomocy drewniano-sznurkowej, ręcznej wiertarki wierci otwory w zwierzęcych kłach używanych jako ozdoby, inny spleta misternie kolczugę. Kobiety pieką podpłomyki, kowal kuje noże, miecze, groty do strzał. Gdy ktoś z nich zgłodnieje zajada mięswo z drewnianego talerza kutym pierwowzorem widelca, spragnieni popijają z drewnianych lub glinianych kubków.

Dla większości z nich rekonstrukcja historyczna jest pasją, hobby, któremu poświęcają swój wolny czas. Jednak nie dla wszystkich. Są też tacy, którzy przeniesienie się w X wiek traktują nieco poważniej. – **Od paru miesięcy, odkąd zrobiło się ciepło, mieszkam w domku na grodzisku. Nie ma tam prądu i wygod cywilizacji. Od paru lat nie pracuję, tylko zajmuję się tym cały czas. Robię większe i mniejsze pokazy rzemiosła, rękodzieło z rogu, garncarstwo, wikliniarstwo, rzeźba w drewnie** - mówi Sylwester Zalewski „Dziadosz”, założyciel średniowiecznej osady budowanej w Strumieniu. Skąd taka pasja? - **Rozwijała się przez lata, od lat młodzieżowych, od fantastyki do odtwórstwa historycznego. Bardzo zainteresowała mnie mitologia słowiańska. Najpierw fantastyka. Później zacząłem zastanawiać się, skąd się wzięła fantastyka. Jak zorientowałem się, że z mitologii różnych regionów świata, to zacząłem zastanawiać się, czy nie mamy swojej. No i przecież jest mitologia słowiańska** – wyjaśnia „Dziadosz”.

Pozostali jednak z epoką średniowiecza powiązani są mniej lub bardziej luźno. Choć często ich życie, praca zawodowa, i historyczna pasja zaczynają się przeplatać. – **Coraz poważniej myślę o życiu z kowalstwa. Bardzo dużo osób zajmuje się obecnie rekonstrukcją historyczną i potrzebują różnych rzeczy dokładnie, profesjonalnie odzwierciedlonych historycznie** – mówi Marcin Kabaciński. Jego droga do odtwórstwa historycznego była dość zawiła – od skrajnych poglądowo subkultur młodzieżowych, poprzez zainteresowanie słowiańskimi korzeniami do rekonstrukcji historycznej. Dla niego odwoływanie się do czasów słowiańskich jest wartą uwagi filozofią życia. – **Wszystkie monoteizmy, które chcą mieć wyłączność na prawdę, powodują wojny. A jeżeli ja mam swojego osobistego, słowiańskiego boga, to nie muszę nikogo innego zmuszać do tego samego** – rozwodzi się Marcin Kabaciński. Jego partnerka na co dzień pracuje w Akademii Muzycznej w Krakowie, w Katedrze Fortepianu. Historyczną pasję przyjąć musiała, gdy związała się z Marcinem, ale bardzo sobie to chwali nie tylko jako odskocznnię od codzienności, ale wspinała metodę wychowawczą dla dwóch synów, którzy teraz mają 10 i 11 lat. – **Dla dzieci jest to wspinała lekcja poglądowa. Nasi synowie patrzą na ten świat codzienny troszeczkę inaczej. Historia stała się ich ulubionym przedmiotem w szkole. Pani z historii jest zasypywana pytaniami, jak to było dokładnie, jakie było uzbrojenie w jakim wieku. Widzą też, że o rzeczy trzeba zadbać. Że kucie czegoś kosztuje, pochłania dużo czasu i wysiłku. Trzeba myśleć o tym, że na przykład jeśli talerz jest wilgotny i zostanie na słońcu, to może łatwo spękać. Bo to jest drzewo, a nie chiński plastik. W dzisiejszych czasach, gdy wszystko można łatwo i tanio kupić, jest to bardzo ważne. Ich świadomość historyczna skąd pochodzą też jest dla nich ważna** – mówi Milena Kędra.

Odwrotna była droga historycznej pasji w rodzinie Czyłoków. - **Pasją zaraziła nas najmłodsza córka. Zaczęłam od pomocy jej w szyciu strojów. Teraz robię krajki, filcuje, szyjemy sukienki, młodsza haftuje** – mówi Teresa Czyłok z Czechowic dodając, że na to nietypowe hobby córki wpadły niedawno, jakieś trzy lata temu, gdy były już dorosłe. – **Jest to dla nas odskocznia od codzienności. Chętnie przychodzimy do grodziska. Jest tam wspinały klimat, zapach suszących się ziół, jakby człowiek przeniósł się w czasie. A w domu, wieczorem siadam, biorę igłę z kości, wełnę owczą i robię. Na co dzień mąż jest stolarzem, kowalem. Z pasji robi wiernie odtworzone średniowieczne noże. Mamy sporo obowiązków, także domowych, rodzinnych, nie możemy pozwolić sobie na wspólne wyjazdy. Więc mąż z młodszą córką jeździ z bielską drużyną, a ja ze**

starszą z Białogrodem, bo zawsze ktoś musi być w domu.

Impreza bardzo przypadła do gustu turystom. Justyna i Robert Czaja na stałe mieszkają we Włoszech, przyjechali do rodziców do Ochab. W Brennej znaleźli się przypadkowo i są z tego bardzo zadowoleni. – ***Jak jesteśmy u rodziców, to zawsze przyjeżdżamy do Brennej, bo bardzo nam się tu podoba. O imprezie nie wiedzieliśmy. Jest super. Możemy zobaczyć coś niezwykle ciekawego. Odtworzenie walki, sposób, w jaki mówią, cały obóz. Wszystko to jest zrobione niezwykle profesjonalnie. Dla nas jest to wspaniała atrakcja. Przenieśliśmy się w czasie*** – mówiła zachwycona Justyna Czaja.

(beti)